

ŁÓDZIANIN

TYGODNIOWY ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.

REDAKCJA OTWARTA od 6—8 wiecz.
Administracja otwarta w dnie powszednie od 6 pp. do 8 wiecz.
W niedzielę i święta adm. nieczynna.

Łódź, Sobota dnia 1 listopada 1924 r.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki i środy od 6—7 w.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

WARUNKI PRENUMERATY:
W Łodzi miesięcznie 50 groszy.
Z odnośnieniem do domu 60 groszy.
Zagranicą miesięcznie 1 złoty.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 83. Telef. 99. Skrzynka poczt. 154. Konto czek. PKO Nr. 60,398

Tow. Witold Jodko-Narkiewicz.

Żałobna doszła nas wiadomość. Umarł po niezwykle pracowitym życiu tow. Witold Jodko, przez długie lata przywódca i jeden z kierowników i szermierzy myśli socjalistycznej w Polsce.

Żywoć Jodki — to historia P. P. S. Z sześćdziesięciu lat, które przeżył, przeszło czterdzieści spędził w obozie socjalistycznym — od wieku młodzieńczego, aż do śmierci.

Witold Jodko-Narkiewicz pochodził z mającej rodziny ziemiańskiej na Litwie. Już jako student przejął się ideą socjalizmu i przystąpił do polskiej partii socjalno-rewolucyjnej „Proletariat”. Rychło zmuszony do emigracji, przeniósł się na dalsze studia uniwersyteckie do Szwajcarii. Wśród polskiej emigracji socjalistycznej, wnet zaczął odgrywać wybitną rolę.

Umysł jasny i logiczny, pierwszorzędny talent polityczny, dar pisarski, ogromne wykształcenie społeczno-polityczne i historyczne, znajomość obcych języków, jakoteż zalety charakteru wysunęły go na przodujące stanowisko. Majętny z domu, hojną ręką łożył on na potrzeby partii i jej wydawnictw i ofiarnie wspierał wielu towarzyszy partyjnych, którzy w nędzy emigracyjnej nieraz bardzo tej pomocy potrzebowali. Jako publicysta dał się Jodko poznać w sferach partyjnych swoimi artykułami w ówczesnym organie partii.

W r. 1892 Witold Jodko należał do szczupłego grona uczestników zjazdu paryskiego, który założył P. P. S. i ułożył jej program.

Jodko wybitną na tym zjeździe odegrał rolę, a następnie niejednokrotnie jeździł konspiracyjnie do kraju w celach propagandowych i organizacyjnych. Po ustąpieniu Mendelsoona objął redakcję „Przedświutu” i wydawał go przez szereg lat w Londynie, często swoim kosztem. Stał on na czele Związku zagranicznego P. P. S. przez cały czas istnienia tej instytucji. W czasach najcięższych Witold Jodko wspólnie z gronem towarzyszy jak Aleksander Dębski, B. A. Jędrzejowski, Leon Wasilewski, Józef Pił-

sudski, Aleksander Sulkiewicz, Aleksander Malinowski, Stanisław Wojciechowski, Tytus Filipowicz, należał do przywódców P. P. S., w której posiadał ogromny autorytet.

Doktoryzował się w Bernie szwajcarskim z nauk społecznych rozprawą o socjalizmie utopijnym wśród emigracji polskiej po r. 1831 (Worcell i „Lud polski”) i w 1898 przeniósł się z Londynu do Lwowa, gdzie na stałe zamieszkał. Nie mogąc tu jako „obcy poddany” brać jawnego udziału w galicyjskim ruchu socjalistycznym, wytworzył sobie Jodko nowe pole działalności: zgrupował koło siebie młodzież akademicką, założył dla niej i wydawał swoim kosztem przez szereg lat czasopismo „Promień”, które wywarło przełomowy wpływ na umysłowość młodzieży uniwersyteckiej i gimnazjalnej, oraz założył organizację młodzieży „Promień”, która rozgałęziła się po całej Galicji, szerząc ideologię pepeesową wśród młodego pokolenia.

Po kilku latach, gdy większa swoboda zapanowała w Galicji, przesiedlił się Jodko do Krakowa, dokąd przeniósł się cały Komitet zagraniczny P. P. S., wraz z wydawnictwem „Przedświutu”. Tu Jodko znowu redagował „Przedświut”, tu stworzył z Jędrzejowskim spółkę wydawniczą „Książka”, założył wydawnictwo „Życie”, napisał obszernie objaśnienie programu P. P. S. (pod pseudonimem: Aleksander Wroński, pod którym pisywał też w „Przedświucie”), i brał żywy udział w działalności galicyjskiej P. P. S. D., w której pracowała również jego żona, budząc do życia organizację kobiet i należąc do komitetu wykonawczego P. P. S. D., pod pseudonimem Marja Konopacka.

Ruch rewolucyjny pod caratem w latach 1905 — 6 powołał Jodkę do Warszawy, gdzie rozwinął wydatną działalność konspiracyjną.

Po upadku tego ruchu powrócił do Krakowa, gdzie w dalszym ciągu prowadził dawną działalność jako członek wydziału zagranicznego P. P. S. Gdy nastąpił rozłam w PPS. Jodko pozostał we frakcji „starych” czyli w niepodległościowej „frakcji rewolucyjnej”, jako jeden z jej przywódców.

Przez jakiś czas zamieszkał w Wiedniu, po czym znowu powrócił na stałe do Krakowa.

Wybitną rolę odegrał Jodko w ukształtowaniu ideologii niepodległościowej ruchu strzeleckiego; mianowicie duży wpływ wywarła jego książka o sprawie polskiej, którą wydał pod pseudonimem Polonus Viator. Z inicjatywy Jodki została założona Komisja Tymczasowa Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, której on był sekretarzem i właściwym kierownikiem.

Wybuch wojny zastał Jodkę w Paryżu. Udało mu się jednak na czas przedostać do Krakowa, a stąd ze strzelcami do Kielc.

Po zajęciu Warszawy przez Niemców założył tam i prowadził Centralny Komitet Narodowy (C. K. N.) Po załamaniu się mocartw centralnych Jodko należał do inicjatorów wyrugowania okupacji niemieckiej: on to wówczas na ratuszu warszawskim zatknął czerwony sztandar. Niepodległa Polska zużytkowała jego zdolności dyplomatyczne, dając mu stanowisko ambasadora w Konstantynopolu, następnie w Rydze. Za rządów chjeno-piasta smutnej pamięci minister spraw zagranicznych Seyda, dał Jodce dymisję. Wkrótce potem Jodko zachorował ciężko i mimo kilkakrotnych operacji nanowo zapadał na zdrowiu. Cierpienie wyniszczyło jego żelazny organizm w ciągu półtora blisko roku.

Zamarło pełne poświęcenia życie. Ubył z pośród nas człowiek, który przez całe życie nie myślał o sobie, który wszystko, czem rozporządzał, wielką swą wiedzę i posiadany majątek oddał na służbę wielkiej idei socjalistycznej. Cześć Jego pamięci!

* * *

Pogrzeb tow. Jodki odbył się uroczystość w ubiegłą sobotę w Warszawie. Cała robotnicza Warszawa brała udział w żałobnej uroczystości. Na czele kroczyły delegacje z wieńcami między innymi od C. K. W., klubu poselskiego, prawie wszystkich okręgowych komitetów w tej

liczbie i od Łódzkiego O. K. R. kroczyły wszystkie dzielnice warszawskie, związki zawodowe i tysiące publiczności. Brało udział 7 orkiestr robotniczych.

Za trumną obok najbliższej rodziny, członków C. K. W. P. P. S. posłów i senatorów naszych z czcigodnym tow. Limanowskim, szli imieniem Prezydenta Rzeczypospolitej dyrektor kancelarii cywilnej K. Lenc, imieniem Rządu wice-minister Bertoni, wreszcie grono wyższych oficerów i urzędników państwowych, oraz towarzysze-weterani powstania 1863 roku.

Nad grobem przemawiali: wice-minister Bertoni — w imieniu Rządu, tow. pos. Jaworowski — w im. Warszawskiej organizacji, tow. pos. F. Perl — w imieniu C. K. W., tow. pos. Barlicki — w imieniu

klubu poselskiego P. P. S. tow. Prajs — w imieniu warszawskiej rady związków zawodowych tow. pos. Arciszewski — w imieniu b. organizacji bojowej, oraz tow. posłanka Prausowa w imieniu Wydziału Kobięcego.

Tow. senator Limanowski pełne wzruszenia przemówienie zakończył wyrażeniem żalu, że tow. Jodko nie mógł dożyć jego sędziwego wieku, aby ujrzeć owoce pracy socjalistycznej — Polską Republikę Socjalistyczną.

Warszawski O. K. R. na posiedzeniu swym uchwalił majacy powstać w Warszawie „Dom Robotniczy” imieniem tow. d-ra. Witolda Jodki-Narkiewicza.

Śmierć zagląda w oczy.

Na Górnym Śląsku i w całej Polsce rozgrywają się raz po raz straszne tragedie, wynikające z olbrzymiego bezrobocia. 200 tysięcy rodzin, a około miliona ludzi przymiera głodem.

Na głodzie tym i na nędzy szerokich mas proletariatu polskiego buduje się mocne podstawy dla skarbu państwa, i buduje się jeszcze mocniejsze i pewniejsze warunki dla wzrostu majątków kapitalistycznych.

Na głodzie tym i na nędzy szerokich mas proletariatu polskiego, zeruje polska burżuazja, jak padlinę sępy, rozrywając między sobą bobrobyt i prawa robotnicze.

Na głodzie tym i na nędzy szerokich mas proletariatu polskiego oparta jest gospodarka społeczna państwa polskiego.

A rząd stoi po stronie kapitalistów. Przedłużenie w dalszym ciągu rporządzenia o zawieszeniu na kołku prawa o ośmio godzinnym dniu pracy, udzielenie zezwolenia na podniesienie cen cukru, aresztowanie bezrobotnych, wysyłanie policji która siłą rozpacza manifestujących robotników — oto dobrodziejstwa dawane ręką rządu dla wielkiego i małego kapitału. To dla nich — a co dla robotników!

Zapomogli!! Tak, zapomogli za które ni żyć, ni umrzeć nie można, za które dzieciom kawałka chleba, ni kropli mleka kupić. Za to dobrodziejstwo każą robotnikowi milczeć, a czarne kruki mówią robotnikowi by cierpiał bo to jest kara Boska za rozwiązłość życia jaka po wojnie zapanowała. Tobie głodujący robotniku powiadają że jesteś niemoralny. Bo ty masz cierpieć za wszystkie winy świata. Nawet masz za to cierpieć, że gdy Ty zgłodu przymierasz, to burżuazja rezbija się samochodami rozjeżdżając na śmierć twoje dzieci. Za to masz cierpieć, że wówczas gdy ty nie masz co do ust włożyć swym dzieciom, burżuazja, wyprawia sobie uczyty najwspanialsze.

Cierp bo królestwo Twoje nie jest na tym świecie. Bo nagroda za mękę, to śmierć, która u twych drzwi wydzwania podzwonne. Szykuj się do śmierci niewolniku!

Nad życiem miliona ludzi stoi zaraza chorób, tyfusu plamistego, głód i śmierć!

Nad życiem miliona ludzi wisi bat śmagać będzie wasze ciała.

A rząd, sejm, senat — radzi — myśli i nic nie robi!

W sejmie burżuazyjni, wybrani przez

was posłowie, myślą o kapitale, lecz nie o was! W sejmie zasiadają tacy ludzie jak Korfanty który okradają was i państwo i który jest posłem z ramienia Chrześcijańskiej Demokracji, w sejmie zasiada prezes Lewiatana tego związku wielkich kapitalistów, który decyduje o waszym życiu pan Wierzbicki, tam siedzą wielcy panowie i kapitaliści i oni mają o was dbać? napewno tego nigdy nie uczynią. Garstka naszych towarzyszy ma ręce związane, bo sejm stanowi większość burżuazji. Ten sejm nie ma racji by tu, ten sejm nie może i nie powinien istnieć, ten sejm musi być rozwiązany i rozpisanie nowe wybory. To powinno być waszą wolą.

U drzwi Waszych czuwa głód i śmierć. Do walki ze śmiercią i głodem powstać muszą wasze szeregi. Jak żołnierze z bronią u nogi gotowi jesteście do walki. Robotnik to żołnierz Rewolucji.

Robotnik to pan całego świata.

Robotnik musi sam o swym życiu i swych losach decydować, a nie różne męty i krwiopijce.

U drzwi waszych czuwa śmierć, Do walki więc o życie.

Tydzień polityki polskiej.

a) Polityka zagraniczna Polski.

Po exsposie premiera Grabskiego dwukrotnie zabrał głos p. min.spr. zagr. Skrzyński: raz z komisji sejmowej, drugi raz na plenum. W komisji minister zdał szczegółowo sprawę z prac i wystąpienia delegacji polskiej w Genewie na terenie Ligi Narodów, w Sejmie zaś wygłosił mowę programową na temat naszej polityki zagranicznej. Ze względu na to, że wystąpienie p. Skrzyńskiego na plenum należy do najlepszych mów, jakie sejm dotąd słyszał, zatrzymujemy się nad tym faktem dłużej.

Minister Skrzyński rozpoczął od charakterystyki naszego zachodniego sąsiada Niemiec, gdzie skłębiło się tysiące czynników natury politycznej, gospodarczej i moralnej, tworząc chaos ciężkiej walki wewnątrz państwa. Wobec tej walki jesteśmy z całym szacunkiem, „jaki się odczuwa wobec ogromnych dramatycznych przesilen zbiorowych”. Przyjęcie planu Davesa świadczy o pewnym przeblasku świadomości politycznej w Niemczech, jednak próby realizacji tych zobowiązań każą się znów domyślać, że Niemcy chcą się i tutaj wyłgać od dawnych przyrzeczeń. Warunki jakie Niemcy stawiają przed wstąpieniem do Ligi Narodów, nakazują czujność wszystkich młodych sąsiadów tego państwa. O traktacie o mniejszościach narodowych, którego Niemcy chcą użyć jako taranu do akcji zaczepnej względem nowych państw, minister mówi, że istnieje on jako obrona lojalnych obywateli obcego pochodzenia, a nie jako bron przeciw państwu, które go podpisały. Korytarz gdański, o którym Niemcy szeroko i głośno opowiadają że jest przecieciem głównych arterji komunik. między Prusami, a resztą Rzeszy, jest w gruncie rzeczy „naj-

liberalniejszym tranzytem, jaki dotychczas istniał w jakimkolwiek kraju”.

Czesi są jedynym z tych najbliższych sąsiadów, z którym dotąd nie zawarliśmy żadnych poważniejszych umów. Wszystkie poprzednie próby nie uzyskały akceptacji ciał parlamentarnych, to też wiele żywotnych, spraw wynikających z bliskiego sąsiedztwa, leży nieuregulowanych. Mówca oznajmia o pracach przygotowawczych w tym kierunku i wierzy, że myślą przewodniczą w przyszłych warunkach będą tylko „wzajemne interesy dobrze zrozumiane i należycie uwzględnione”. Nasz minister, pomny błędów swych poprzedników, oraz wiedząc o przebiegłości Czech, pragnie „robić politykę z uczuciem, ale nie chce polityki uczucia”.

Rosja według słów Cziczczera, pragnie z nami poprawy stosunków, Polska ma takie same pragnienie”.

Trzeba tylko dobrej woli z tamtej strony, bo u nas jej nie brak.

O wypadkach ostatnich minister nie mówi nie chcąc zaciemniać przyszłości. Rosja winna pamiętać, że ideały sowieckie „przesadzone na grunt polski, marnieją że żołnierz rosyjski tak dobry i wytrwały w obronie swoich ziem, kiedy się zbliża do Warszawy, słabnie i napotyka na stal”. Polska dobrowolnie granic Rosji nie przekroczy, za narządzie niczyje przeciw Rosji użyć się nie da.

Stosunki z innymi państwami układają się naogół normalnie. Polska spała długi Ameryce, za skandynawją zawiera traktaty handlowe, Grecja nawiązała wymianie zdań na temat umów ekonomicznych; z Francją poprawiamy konwencję emigracyjną; Turcja i Persja również rozpoczęły rokowania. Konkordat z Watykanem jest przedmiotem trudnych, lecz postępujących naprzód badań.

Pokojowość swą i Polski streścić minister krótko i jasno. Dążymy do ogólnego pokoju. Dążenie to jest ogromnie utrudnione przez „złą wiarę, chciwość, sceptycyzm, przez przyzwyczajanie umysłu, który mówi, że zawsze tak było, że się ludzie bili“. „Pokoju niema bez sprawiedliwości, sprawiedliwości niema bez prawa, prawem są traktaty“. Układ genewski ma być wyznaniem wiary dzisiejszej dyplomacji demokratycznej, ma być walką o pokój!

b) Życie parlamentarne.

Sejm rozpoczął dyskusję nad ekspozycją premjera. Na pierwszym posiedzeniu przemawiali Głabiński i Zuławski. Pierwszy mówca cały atak zwrócił przeciwko min. Skrzyńskiemu, twierdząc, że wystąpienia naszej delegacji w Lidze Narodów pozbawione były powagi i upoważniają do przypuszczeń, że Polska traci swą samodzielność i wchodzi w służbę obcych interesów. Głabiński miał tutaj na myśli fakt, że Skrzyński nie atakował Mac-Donalda za jego krytykę górnośląską i że abstystencję tę tłumaczyć należy wpływem Francji, która pragnęła dobrych stosunków z Anglią. Hypokryzja lidera prawicy okazuje się tutaj w całej okazałości. A któż to przez kilka ostatnich lat głosił na wsze strony, że Francja jest naszą najserdeczniejszą sojuszniczką, jeżeli nie endecją? Okazuje się, wszystko to jest tylko dobre, co uczyni prawica! Niechże raz tak samo postąpi ktoś inny — przepadł i jest zdrajcą kraju, choćby ten krok ten akurat był na miejscu!

Zuławski wystąpił z rzeczową krytyką stosunków gospodarczych. Nie ganił postępowania premjera, lecz Sejm który oddał całą swą władzę ustawodawczą w ręce rządu i przez to samo wydał wyrok na samego siebie. Sejm winien być rozwiązany. Jest moc spraw, które wymagają ingerencji Izby i na te sprawy zwraca mówca uwagę. A więc kryzys gospodarczy nie jest następstwem sanacji, lecz skutkiem rabunkowej gospodarki przemysłowców, którzy otrzymywane kredyty obracali na grę giełdową, a nie na zdrowe inwestycje. Gdy teraz Skarb zamknął się przed niemi na trzy spusty, przemysłowcy zamykają fabryki i dążą do odbicia sobie zysków na redukcji, zmniejszaniu płac i przedłużeniu dnia roboczego. Etykę przemysłowców cechują kłamliwe zeznania podatkowe, krzywdząc skarb na miliony złotych. Dochody firm fałszuje się przez wypłacanie kolosalnych pensji dyrektorowi (10.000 zł. miesięcznie) i tantjem czł. rad nadzorc. Produkcja węgla wzrosła w Polsce o 100 proc., co świadczy o wydajności pracy robotnika, a tymczasem pensje tym robotnikom zmniejszono o 10 proc., cena węgla wzrosła natomiast dwójnasób, a drożyzna wogóle podniosła się o 15 proc. Po wojnie stosunki przemysłowo-handlowe uległy tak radykalnej zmianie, że konkurencja wymaga bardzo poważnych wysiłków i nowych kombinacji. A tymczasem przemysł polski myśli kategorjami przedwojennymi i dla utrzymania swych zysków i idzie po linii najmniejszego oporu. Zuławski atakuje kolejno wszystkich prawie ministrów, a w pierwszym rzędzie Darowskiego 1) odmawiając mu w imieniu robotników zaufania i żądając jego dy-

misji. Minister Hübner winien ustąpić za nieład na kresach, „dokąd sam minister jeździ w pociągu pancernym. Pan Miklaszewski, nie powinien dłużej kompromitować rządu swem antikonstytucyjnym postępowaniem jeżeli podnosi i zaprowadza opłatę za naukę. Za obniżanie poziomu sprawiedliwości obarcza winą ministra Wyganowskiego, który obsadza stanowiska sędziowskie partyjnikami. Jeden tylko resort wolny jest od zarzutu, to ministerstwo spraw zagr. Uważamy, że ten dział nie przynosi państwu ujmy.

Na drugim posiedzeniu Sejmu, przed dalszą dyskusją zabrał głos premjer Grabski, który urażony poprzednim wystąpieniem posła Głabińskiego odczytał w imieniu rządu deklarację, w której bardzo ostro zaatakował prawicę, która znieść nie może, że sanacja skarbu odbyła się bez jej udziału. Prawica prowadzi politykę zohydzenia rządu, który znów uważa, że w takiej atmosferze nie można skutecznie pracować, nie mając właściwej powagi. Rząd, który według Głabińskiego ulega obcym wpływom, nie może dłużej pozostawać u władzy i dlatego premjer żąda zaufania od Sejmu. Po tem odczytaniu rząd opuścił salę Sejmową. — Wystąpienie rządu było nieoczekiwane i wywołało wrażenie piorunujące. Było to świetne zaszachowanie Chjeny, która jednak pocichu marzy o chwyceniu władzy. Sejm przerwał posiedzenie, zebrał się konwent senjorów, na który zaproszono również i p. Grabskiego. Dyskusję nad sytuacją przerwał poseł Niedziałkowski, stawiając wniosek, że polityka rządu odpowiada powadze Państwa. Za wnioskiem tym głosować mają PPS., NPR., wyzwolenie, i mniejszości.

e) Sprawy wewnętrzne.

Kupno-sprzedaż „Rzeczypospolitej“ wywołało burzę w prasie prawicowej. Po wzajemnej wymianie zdań okazało się, że przyczyną hałasu było to, że Stroński chciał sam kupić „Rzeczpospolitą“, lecz ubiegł go w tem Korfanty. Później Stroński chciał jeszcze odkupić pismo od Korfantego, lecz... za weksle, na co znów tak wybitny aferzysta, jak nasz bohater górnośląski, nie dał się wziąć. Tem niemniej jednak Korfantemu sporo się dostało przy tej okazji od niedawnych swych wielbicieli. Oni mu przypomnieli afery na Górnym Śląsku, a on ich wzamian nazwał bolszewikami, bo nie uznają jego prywatnej własności. — Niedawne to czasy, gdy p. Wojciech był bogiem, w przeciwieństwie do Piłsudskiego, który nie życzył sobie mieć takiego premjera i wyczuł, wbrew całej opinii, kim w istocie jest Korfanty!

Sienkiewicz wrócił do Polski, wrócił jego proch, ale powrót Jego był świetną manifestacją na rzecz wiecznego ducha, dla którego materialne przeszkody nie istnieją. W pogrzebie wziął udział pośrednio i bezpośrednio cały naród. Bo też ludzie tej wiary do Narodu całego należą. Sienkiewicz nie był lewym, ani prawym, ale był tym, czym winien być każdy człowiek w tych ciężkich czasach, był wielkim patriotą. A pozatem był genjuszem, co sławę swego Narodu rozniósł po całym świecie — człowiekiem, co wszędzie widzi zło, krzywdę i ból. Cześć Mu!

S.

Posiedzenie Zarządu Kasy Chorych.

Studja nad dyrektorem. — N. P. R. milcząco popiera zamach na samorząd K. Ch. — N. P. R. przeciwko imiennemu głosowaniu.

Wtorkowe posiedzenie Zarządu należy zaliczyć do teoretycznych, gdyż omawiane sprawy miały charakter wyłącznie prawny. Dziwną rolę grają nasi enperowcy na posiedzeniach Zarządu i to wtedy, gdy trzeba zająć stanowisko zdecydowane przeciwko zamachom, stale się powtarzającym ze strony Głównego Urzędu Ubezpieczeń Społecznych na samorząd K. Ch. Towarzysze nasi postawili wniosek przeciwko Gł. Urz. Ub. Sp., aby ten nie wchodził w atrybucje wewnętrzne Zarządu, które są objęte ustawą, i o dziwo, enperowcy wstrzymali się od głosowania. Trzeba się stykać w pracy, to się pozna prawdziwe oblicze obłudników klasy robotniczej — N. P. R-u.

* * *

Po odczytaniu protokołu przewodniczący tow. Kałużyński podał do wiadomości okólnik Głównego Urzędu Ubezpieczeń Społecznych (Ministerstwo Pracy), który nakazuje Zarządom wstrzymanie się od opracowania pragmatyki służbowej dla pracowników K. Ch., ponieważ [Gł. Urz. Ub. Sp. sam już taką pragmatykę, przez siebie opracowaną, przysłał Zarządom. (Pragmatyka to prawa i obowiązki pracowników K. Ch.).

W dyskusji tow. dr. Weisberg i Ralski energicznie zaprotestowali przeciwko narzucaniu przez Gł. Urz. Ub. Społ. jakichkolwiek obowiązków, Zarządowi, które nie są przewidziane ustawą. Tow. Wajsberg postawił wniosek nie przyjęcia do wiadomości okólnika. Obłudnicy klasy robotniczej — enperowcy wstrzymali się od głosowania nad naszym wnioskiem, to znaczy, że milcząco popierają zamach Rządu na samorząd K. Chorych.

W sprawie wydzierzawienia sanatorium dla *piersiowo-chorych dr. Kłuszyński w imieniu komisji zaznacza, że pertraktacje z właścicielem sanatorium „Renesans“ spełzły na niczem, gdyż właściciel na wydzierzawienie się nie godzi, tylko na sprzedaż tego obiektu. Jednocześnie komisja Zarządu przyjęła do wiadomości propozycję przedstawiciela K. Ch. ze Lwowa w sprawie wspólnego kupna sanatorium im. dr. Dłuskiego w Zakopanem.

Sprawozdanie dr. Kłuszyńskiego Zarząd przyjął do wiadomości.

Po załatwieniu spraw drobniejszej wagi tow. przewodniczący o godzinie 9 w. posiedzenie zamknął.

Sz-ba.

Z walki robotniczej i związkowej.

Łódź, dnia 30 października 1924 r.

Dla oświetlenia należytej wartości społecznej — robotnika — jako maszyny produkującej, trzeba chwilę uwagi poświęcić obecnym redukcjom przeprowadzanym w fabrykach. Zaznaczę iż będę pisał o wartości społecznej robotnika z punktu widzenia rodzimego kapitału.

Nie jest rzeczą nową iż kapitał ssie sok z mięśni robotnika do ostatniej jej kropelki, a potem kiedy nie staje już mu sił ni życia, odrzuca robotnika jako zdarty łachman, jako cytrynę doszczętnie wyciśniętą, że się tak utartym zwyczajem wyrażę.

Pod pokrywką naprawy stosunków gospodarczych i podniesienia produktywności robotnika, przeprowadza się inowację po fabrykach, mając na celu obarczenie robotników zwiększoną ilością maszyn do obsługi. Kapitał nie chce brać pod uwagę, (bo mu to nie na rękę) że technika maszyn, starych rumotów, wymaga wzmożonej uwagi, by produkowany towar nie ulegał zepsuciu, narzuca pracę ponad siły ludzkie.

Przeprowadzana inowacja ma na myśli tylko redukcję sił robotniczych, starych, którzy całe swe życie oddali przy tworzeniu wielkich majątków, a dziś staje przed nimi czarna otchłań nędzy.

Taktyka fabrykantów, wyśmienie upozorowana dążeniem do poleseń, jest w pierwszym rzędzie, powołując się na obecny kryzys, przeprowadzeniem redukcji płac. Gdy nie udaje się ten pierwszy czyn i rozbija się o jednolite przeciwstawienie robotników, fabrykant zamyka na pewien czas fabrykę, by po kilku dniach wezwać robotników z oświadczeniem że uruchamia fabrykę na nowych warunkach.

Ci którzy po kilka 'dziesiątków lat stają u maszyn, pracując od rana do nocy, ci którzy kładli całe swe życie przy ciężkiej pracy, ci którym nawet chorować nie było wolno bo natychmiast na ich miejsce przyjmowano nowych robotników, ci dziś pozostają bez pracy, bez zabezpieczenia na starość, rzuceni na łaskę i niełaskę różnych burżuazyjnych instytucji filantropijnych.

Robotnicy, obarczeni rodzinami, żyjący obecnie w warunkach w których zazdroszczą życia bydłu, wpychani są w straszną przepaść, w warunki w których rodzi się przestępstwo i zbrodnia.

Czy można choć chwilę pomyśleć że ci którzy z nikąd nie mogą złożyć kawałka chleba, będą z głodu umierali? gdy wówczas któryś z nich sięgnie po cudzą własność, gdy ukradnie kawałek chleba, będzie złodziejem? Nie! oni zepchnięci zostają do tej roli przez zbrodnicze ręce fabrykantów. Złodziejami i mordercami nie są ci biedni wyzyskiwani ludzie, a właśnie ta przyczyna ich przestępstwa — fabrykant — pracodawca.

Pozbawianie pracy tych, którzy przy maszynach niszczyli życie jest ohydą nie dająca się wyrazić w słowach.

Ta ohyda odkrywa właśnie tę drugą stronę medalu kapitalistów. Ich poświęcenia dla Ojczyzny i dla dobra kraju!

Nigdyśmy nie wierzyli w ich wartość społeczną. Uważamy ich za balast, który przeszkadza rozwojowi społeczeństwa, które wówczas będzie mogło oddychać pełną piersią, gdy ruch rewolucyjny proletariatu zniecie tę kastę z powierzchni ziemi.

Uwypuklamy ten fakt właśnie w tej chwili, gdy setki tysięcy rodzin robotniczych przymiera głodem, w chwili gdy otumanieni poprzednio przez kler i pachołków burżuazji robotnicy poczynają jasno widzieć swój straszny w skutkach czyn oddania swych głosów na burżuazję przy wyborach do sejmu i senatu.

Nagroda dla niewolnika za jego pracę, jest uderzenie w pysk wypieszczoną ręką pana. Taki właśnie policzek otrzymuje ciągle i otrzymała dziś klasa robotnicza. Będziemy go pamiętać! Robotnicy to uderzenie w pysk powinni głęboko w sercach zapisać!

Lemiesz.

NOWE ŻĄDANIA W PRZEMYSŁE DZIANYM i w PRZEMYSŁE POŃCZOSZNICZYM.

W dniu 20.X Zw. Klasowy wysłał żądania do Związku Przemysłowców Przemysłu Dzianego na Województwo Łódzkie o 15% do płac obecnych, zawiadamiając równocześnie Inspektora Pracy III okręgu o zwołanie wspólnej konferencji dnia 27.X.; o godzinie 3 p.p. stawili się ze strony Związku przemysłowców p. p. Hirsberg, Plichal i Kinel, Związek Klasowy reprezentowali t. t. Danielewicz i Praski, po odczytaniu listu z żadaniami i zapytania przez p. Inspektora czy Zw. przemysłowców skłonny jest iść na wystawione żądania zabrał głos p. Hirsberg i zaczął udowadniać, że zarobki w przem. dzianym są o 50% wyższe aniżeli w Niemczech i innych krajach, że przemysł ten boryka się z wielkimi trudnościami kredytowymi, a robotnicy w tem dziale pracy bardzo ładnie zarabiają i stosunki między robotnikami a fabrykantami są patryarchalne, niema żadnych zatargów, jednym słowem idzie zubożna praca z dobrym zyskiem do kieszeni fabrykantów, na te piękne słówka pana Hirsberga odpowiedział t. Danielewicz i t. Praski, że robotników w przemyśle dzianym nie mogą zadowolnić się tłumaczeniem przemysłowców lub chwalić się dobrymi stosunkami, żądania te zostały uchwalone przez robotników, zorganizowanych w Związku Kl. są one słuszne a nie demagogiczne, bo tylko wyrównawcze to co wykażała Komisja Statystyczna, a tłumaczenie się, że płace są w innych krajach wyższe, nie wytrzymuje żadnej krytyki, bo mamy ściśle dane o przeciętnych zarobkach robotników zagranicznych i okazuje się, że zarobki są wyższe.

Pan Hirsberg apelował, aby zamiast podwyżki płac, oni przemysłowcy chcą aby robotnicy pracowali więcej aniżeli 8 godzin to więcej zarobią, a na tem skorzysta Państwo, bo on, jako dobry polak,

pragnie pracować dużo godzin, nie on a robotnicy w jego fabryce; to samo powiedział pan Plichal, też bardzo dobry polak, a pan Kinel bardzo się mocno przejął senacją skarbu z dodatnim rezultatem dla kieszeni swoich mocodawców,

Pierwsza konferencja nie dała żadnych rezultatów, przemysłowcy sami prosili, aby odłożyć do dnia 29 października, że oni muszą się rozpatrzyć i jeszcze zastanowić i dadzą ostateczną odpowiedź na następnej konferencji; dnia 29.X, odbyła się konferencja, na której pan Hirsberg oświadczył, że pomimo słusznych żądań robotników oni, przemysłowcy, nie dać nie mogą, bo konjunktura w tym przemyśle niedługo się skończy, a więc sprawa ta będzie debatowana na ogólnym zebraniu robotników tego przemysłu, w celu zajęcia stanowiska nad odmową żądań 15 proc.

Dnia 28, b. m. odbyła się konferencja z przemysłowcami fabryk pończoszniczych w Inspektoracie pracy. Zw. Klasowy reprezentowali tow.: Danielewicz i Praski; po dłuższych debatatach nad wystawionymi żadaniami do żadnego skutku nie doszło, konferencja została odłożona do dnia 30.X, w dniu tym ponownie odbyła się konferencja, na której przemysłowcy pończoszniczych po długiej dyskusji i namyśle na wystawione żądania 15 proc. wyrównawcze zaproponowali aż 5 proc. podwyżki do obecnych płac, jako ostateczne ze strony fabrykantów przemysłu pończoszniczego, propozycja ta jest to drobniutki ochłapak.

Sprawa w przemyśle dzianym i pończoszniczym będzie rozstrzygnięta na walnym zebraniu robotników tych fabryk dnia 31.X. o godzinie 7 wieczór w sali Okr. K. Z. Z.

Nadmieniamy, że konjunktura w tych dwóch gałęziach pracy jest w obecnej chwili bardzo dobra.

Ale wielki sowiet przemysłowców odmówił słusznych wyrównań płac ze wzrostu drożyzny, to za nim te małe sowiety krok w krok postępują, ale to przemienie, apatia i gnuśność ustąpią w krótkim czasie i klasa robotnicza upomni się o swoje krzywdy.

Fabryka „Piotr Włodarski i S-ka“.

W firmie „Piotr Włodarski i S-ka“ przy ul. Lipowej Nr. 60 od dłuższego już czasu pracowali robotnicy na tkalni po 12 godzin dziennie (24 godziny na 2 zmiany) zarabiając od 16 do 18 zł. na tydzień. Robotnicy ci byli niezorganizowani w Związku i pokornie spełniali to, co im firma dyktowała, zadawali się tem, co im wspinałomysłnie ofiarowano.

Na „nieszczęście“ firmy, jak się wyraził sam dyrektor, dostała się jedna członkini Klasowego Związku, która również zarobiła za 9 dni (po 12 godz.) aż 20 zł. 19 gr. poczem zwróciła się do Zlasowego Związku, który interwenjował na miejscu.

Firma jednak odmówiła stosowania się do dyrektyw Związku, wobec czego przedstawiciel Zw. zwrócił się do Inspek-

tora pracy i zażądał spisania firmie protokołu

- 1) za nieprzestrzeganie 8 godz. dnia pracy,
- 2) za niedozwoloną pracę nocną,
- 3) za zatrudnianie kobiet w nocy,
- 4) za brak siatek ochronnych przy krosnach.

Zaś sprawa robotnicy, która zarobiła, jak już wyżej powiedzieliśmy 20 zł. 19 gr. a winna zarobić p/g wyliczenia Związku 84 zł. 60 gr. została skierowaną na drogę sądową.

Robotnicy zrozumieli, iż przez brak organizacji zostają wyzyskiwani, gremjalnie zapisali się do Związku, przyczem częściowo płaca już została uregulowana a m. z 6 gr. na 7 i pół za metr.

Firma „Drabkin“.

W firmie „Drabkin“ przy ul. Karola Nr. 17 robotnicy zwrócili się do Zw. Klasowego z prośbą o interwencję w sprawie urlopu.

Związek interwenjował na miejscu i robotnicy mają otrzymać urlopy w przyszłym tygodniu. S. K.

Fabr. Silberszpica ul. Stanisława Nr. 2.

Fabryka ta swego czasu, gdy robotnicy pracujący w niej byli dobrze zorganizowani, była jedną z tych, gdzie robotnik mógł zarobić i był jako człowiek traktowany, ale z chwilą, gdy ta organizacja się rozluźniła, natychmiast fabrykant wyciągnął swe chciwe „łapki“ po zarobki robotnicze i pod różnymi pozorami przeprowadzono redukcję płac akordowych. Ostatnio znów dokonano obciążenia zarobków z powodu powiększenia obrotów maszyn, robotnicy zastrajkowali i udali się do oddziału związku klasowego z prośbą o interwencję. Oddział związku delegował do fabryki tow. Wal-

czaka, który przeprowadził rewizję płac. w rezultacie czego firma zmuszona była podnieść płace na wszystkich gatunkach towaru od 5 do 10 proc.

Nie tedy droga panowie z Magistratu.

W dniu 13.X. r. b. ze Zw. Klasowego zostało wysłanych 50 robotników na roboty ziemne do wykonania robót na ul. Krzemienieckiej, która to robota, jak oświadczył nam p. ławnik Bednarczyk, miała trwać do trzech tygodni. Tymczasem po upływie jednego tygodnia robotników wysłanych przez Związek Klasowy zwolniono, rzekomo za to, że nie chcieli pracować i wciąż mieli zatargi z dozorcami i kierownictwem robót. Po sprawdzeniu tej sprawy, okazało się, że robotnicy wysłani przez nasz Związek pracowali tak, jak należało i żadnego zatargu przez ten tydzień z nikim nie mieli i nikt im żadnej uwagi z tego tytułu że nie chcą pracować nie zwracał, a odwrotnie, dozorczy z ich pracy byli bardzo zadowoleni, a cały zatarg polegał na tem, że panowie N. P. R. mieli swoich kolegów zredukowanych z robót sezonowych, aby im dać pracę, zwolnili członków naszego Związku, a na ich miejsce wsadzili swoich.

Dla ścisłości dodać musimy, że tydzień przedtem, Magistrat przyjął na roboty ziemne z Polskiego Związku 40 mężczyzn i 20 kobiet, ze Związku Ch. D. 13 mężczyzn, a Związek nasz zupełnie pominięty; w dn. 13 b. m. Związek polski tak samo wysłał 50 rob. jak Związek nasz z tą różnicą, że członkowie naszego Związku po tygodniu zostali z pracy wylani i na ich miejsce zostało przyjęte dalszych 50 robotn. z Polskiego Związku.

W sprawie tej odbyły się 3 konferencje u p. wiceprezydenta Groszkowskie-

go, lecz żadnych konkretnych wyników nie dały i wierzymy mocno w to, że za nim sprawa ta zostanie załatwiona przez obecny Magistrat, to akurat roboty na ul. Krzemienieckiej zostaną ukończone i robotnicy mogą poszukać sobie sprawiedliwości u Pana Boga.

Tą drogą panowie z Magistratu daleko nie zajedziecie.

Żądamy uruchomienia przemysłu.

(Sprawozdanie z wiecu).

W ubiegłą niedzielę, o godzinie 11 rano w lokalu Klubu Robotniczego P. P. S. dzielnicy Koziny odbył się wiec polityczny pod przewodnictwem tow. W. Doleckiego. Sekretarzował tow. Wojdan.

Przed przystąpieniem do właściwych obrad przewodniczący tow. Dolecki wspominał o śmierci tow. Witolda Jodki-Narkiewiczza, jednego z najstarszych członków i założycieli naszej partji, pamięć którego zebrani uczcili przez powstanie z miejsc.

Referent tow. J. Potkański nakreślił zebranym obecną sytuację polityczną i gospodarczą kraju, powody obecnego przedłużającego się bezrobocia, wynikłego z bezwzględnej chciwości zysków nienasyconego kapitału i wskazał drogę uświadomienia socjalistycznego i klasowego, gdyż tylko rządy robotnicze będą zdolne do usunięcia bezrobocia i nierówności gospodarczej, oraz zabezpieczenia chleba, pracy i dachu nad głową.

Tow. M. Krysiak zaznacza, że tuż maniony nieświadomiony robotnik błądzi jak ociemniały, nie widząc swej właściwej drogi, przyczyniając się nieświadomie do tego, że potęga kapitału nie może być dotychczas obalona. Lecz świadomo-

Zaduszki.

Cieniom ukochanego brata
Alfreda — poświęcam.

Zczerwieniałe liście lecą z drzew. Zasiały ziemię barwnym kobiercem. Z poszumem wiatru lecą... lecą... Bezlistne już konary drzew nachylają smutne, gołe ramiona, smutnie na nich gra wiatr jesienny.

Jęczy beznadziejnie dzwonek cmentarnej kapliczki.

Bolesna zaduma włóczy się posępnie po alejach.

Zaduszki... Ciche, smętne święto umarłych.

Tysiące płomyków jarzących się świec chyli się, skreca, skwierczy, to przygasa, to znowu uderza prostym płomieniem.

Cmentarze!

Kto na nich niema swych najbliższych? Cały świat zasiały mogiły. Łzy, milionowych rzesz ludzi, użyżniały groby, na których wyrosły piękne kwiaty wszechludzkiej miłości, dla tych, którzy już odeszli.

Cmentarze!

Nad grobami, zarosłymi zielskiem, opuszczonymi, nachylają się smutne głowy, pełne myśli o tych, których ziemia w swe tono przyjęła. Drżące usta szepczą modlitwy.

Zaduszki...

Gdy dzwony cmentarne dźwięczą, gdy o niebo uderza pieśń psalmów żałobnych, z mogił dźwigają się cienie umarłych idą... idą... na zew żałobny... na święto żałobne powstają posępne cienie...

Lekka mgła wieczorna otula płaszczem przejrzystym kiście drzew.

A cienie idą... idą... i nikną, rozplywają się w błędnym półświecie płomyków świec... Wiatr dmie, zawodzi, pada na smętne mogiły... na groby, w których leżą straceńcy, bojowcy...

Okrzeje... Montwiłły... Barony...

I tyle, tyle setek bezimiennych bohaterów klasy robotniczej...

U stóp skrzypiącej szubienicy, patrzyli śmiało, otwarcie, swemi oczyma, w bezdennie czarne oczodoły śmierci. Pod zimnymi, stalowymi łufami karabinów, wymierzonych w bohaterską pierś bojowców, nie drgnął przestrachem ni jeden muskuł twarzy. Radosną piersią rzucili ostatni bojowy okrzyk: „Precz z ciemnocami! Niech żyje Rewolucja!“

I martwe ciało padło na ziemię. Jak psów zdechłych zakopywano ich ciała w lasach, bez znaku, bez śladu ostatniej przystani życiowej bohaterów.

Nad zdeptanymi przez kozackie buty mogiłami kładły całuny śmiertelne mgły zadumy polskiej... Dżdżu krople łzami rosły mogiły...

Ostatnie, przedśmiertne wołanie nióst wiatr do brudnych chat chłopskich i robotniczych izb, nióst zew, wzywał do walki, do pracy — budził ducha Rewolucji.

W imię Rewolucji — za wielkie jej idee ginęli ci wszyscy, których mogiły osypał wiatr jesienny krwawymi listkami drzew...

Jęczy beznadziejnie dzwonek cmentarnej kapliczki...

Groby... groby bezimienne... Otulacie serdecznie ciała robotniczych dzieci, ich ojców i matek. Głód im wysłał krew serdeczną, głód ich tulił do snu wiecznego.

Groby — wy serdeczne siostrzyce żołnierskiej braci.

Braterskie mogiły — strzegące szczytki braci, dżgających w swe piersi bagniet, duszących własnymi rękoma krtań, wezwanych w szaleńczy bój, na rozkaz wielkich morderców.

Groby... groby bezimienne... u stóp waszych kaja się duch. Przed waszym potężnym majestatem staje dziś wielki ból żyjących, hołdowniczo bije czołem.

A nad mogiłami jęczy beznadziejnie dzwonek cmentarnej kapliczki.

Zczerwieniałe liście lecą z drzew. Zasiały mogiły barwnym kobiercem...

Zaduszki... Ciche, smętne święto umarłych.

Lemiesz.

W sobotę, dnia 1 listopada o godz. 9 i pół rano w sali kina oświatowego (Wodny Rynek 44), zwołany zostaje **wielki wiec** pod hasłem: „Sytuacja obecna a drożyzna i bezrobocie”. Przemawiać będą tow. posłowie ZIEMIĘCKI, BADZIAN i radny RAPALSKI. Towarzysze i towarzyski! Stawcie się licznie!

mość budzi się pod sztandarami P. P. S. Tak jak w czasach rewolucji bojowic szedł śmiało z narażeniem życia do walki o Wolność i Niepodległość Polski, tak pójdzie i obecnie do walki o Polską Republikę Socjalistyczną.

Tow. Rybarczyk mówił o konieczności zjednoczenia całego proletariatu socjalistycznego do walki o ostateczne wyzwolenie z pęt kapitału.

Tow. niezależny socjalista opowiadał się przeciwko dyktaturze i demokracji, a na rzucone mu zapytanie, czego chcą niezależni i jaki mają program, zdobył się tylko na odpowiedź, że proletariatu powinien się łączyć.

Tow. Dolecki odpowiedział „niezależnemu”, że oni rozumieją jednolity front przez zakładanie partyjek bez programu. Zwalczają Sejm, a podczas wyborów wystawiali własne listy, a nie uzyskawszy ani jednego mandatu, obrazili się na Sejm.

Tow. Słoniewski zaznacza, że niezależni powinni się nazywać partją niezadowolonych, gdyż rekrutują się przeważnie z dezertów z partji socjalistycznej i w dodatku takich, którzy przechodzili z jednej partji do drugiej, poczynając od N. P. R-u, a kończąc na komunistach.

Przemawiał jeszcze jeden niezależny, który przyznawał, że P. P. S. jest rewolucyjna, lecz tylko rzekomo na papierze, ponieważ siedzi w Sejmie i nie robi rewolucji.

W końcowym przemówieniu ostatni mówca tow. Potkański dał należytą odprawę niezależnym, dla których niema miejsca wśród proletariatu polskiego, który rozumie, że tylko silna organizacja, jaką jest P. P. S. może doprowadzić proletariatu do zwycięstwa.

Tow. Dolecki odczytał następującą rezolucję:

„Robotnice i robotnicy, zgromadzeni w dniu 26 października 1924 r. na Kozinach, na wiecu P. P. S. po wysłuchaniu referatów i po dyskusji uchwalają wezwać Klub P. P. S. do wyteżonej walki na terenie parlamentarnym, do wyteżonej walki o uruchomienie przemysłu i utrzymanie 8-io godzinnego dnia pracy, obiecując w walce tej Klubowi P. P. S. całkowite poparcie.

Zebrani protestują przeciwko wydaniu z fabryk starszych robotników, którzy zdrowie swe sterali przy warsztatach pracy i żądają od posłów P. P. S. zajęcia się tą sprawą”.

Rezolucja ta została przyjęta jednogłośnie i wiec zakończono odśpiewaniem Czerwonego Sztandaru.

W. Przyłęcki.

Z życia Partji.

Do wszystkich komitetów dzielnicowych!

Wszystkie Komitety Dzielnicowe proszone są o dokładne wypełnianie deklaracji kandydatów na członków naszej

organizacji, jakoteż o ściśle sporządzenie list tych kandydatów; list potrzebnych do rejestracji (Nazwisko i imię, adres, wiek, zawód, związek zawodowy, kooperatywa, T. U. R., gdzie pracuje — firma).

Sekretariat O. K. R.

Baczność Koziny!

W niedzielę, dnia 9.XI.24 r. o g. 10 rano w lokalu dzielnicowym przy ul. Letniej № 1 odbędzie się ogólne zebranie członków partji.

Ze względu na ważność spraw obecność wszystkich członków konieczna.

Komitet.

Baczność Chojny!

W niedzielę, dnia 2.XI. r. b. o godz. 11-ej rano w lokalu dzielnicowym odbędzie się ogólne zebranie członków i sympatyków P. P. S. dzielnicy Chojny. Referat polityczny wygłosi tow. Ajnenkiel.

Sprawy związkowe omówi tow. Walczak.

Towarzysze i towarzyski, przybądźcie jaknajliczniej!

Komitet.

Baczność Prawa!

Baczność! Towarzysze, którzy przetrzymują dłużej niż miesiąc książki wzięte z „Biblioteki im. Napiórkowskiego przy dzielnicy Prawej” proszeni są o zwrot takowych. W przeciwnym razie ogłosimy nazwiska opieszłych towarzyszy w następnym „Łodzianinie”.

Bibliotekarka Dz. Pr.

Towarzysze dzielnicy Prawej proszeni są o natychmiastowe płacenie za- ległych składek członkowskich.

Towarzysze — bezrobotni z dzielnicy Prawej proszeni są o natychmiastowe podanie swych nazwisk.

Zast. sekretarza Dz. Pr.

W piątek, dnia 31.X.24 r. o godz. 7-ej wiecz. w lokalu dzielnicowym przy ul. Kopernika 45 (Milsza) odbędzie się zebranie członków i sympatyków P. P. S. Uprasza się o liczne i punktualne przybycie.

Komitet.

Baczność Lewa!

W sobotę, dnia 8.XI.24 r. o godz. 7 punktualnie odbędzie się ogólne zebranie członków i sympatyków dz. Lewej. Sprawy b. ważne. Obecność wszystkich członków konieczna. Na porządku dziennym sprawy organizacyjne i referat polityczny.

*

Baczność! Członkowie dzielnicy Lewej, zalegający w składkach partyjnych, winni się zgłaszać z uregulowaniem takowych we wtorki i sobotny od godz. 7—9 wieczorem, gdzie również tylko w soboty od godz. 7—9 udziela porad w sprawie komornego w myśl Ustawy o Ochronie Lokatorów tow. Endrych.

Komitet.

Baczność dzielnica Górna!

W niedzielę, dnia 21.X 1924 r. o godz. 9.30 rano odbędzie się konferencja dziel-

nicowa. Obecność członków konieczna.

Na porządku dziennym sprawy b. ważne. Referat wygłosi tow. Rapalski.

Baczność Widzew!

Kom. Rob. P. P. S. dzieln. „Widzew” zawiadamia wszystkich członków i sympatyków, że w sobotę, t.j. 8.XI 24 r. o godz. 7 wiecz. zwołuje masówkę na temat: „Potrzeba Organizacji Zawodowej”.

O liczne i punktualne przybycie prosi Komitet.

Teatr dla członków i sympatyków T.U.R.

W poniedziałek, dnia 3.XI.24 o godz. 8.45 wiecz. w Teatrze Miejskim daną będzie dla członków i sympatyków T. U. R. pocienach najniższych lekka komedia w 3-ach aktach Feliksa Gandara

„Dwaj mężowie Pani Marty”.

Bilety do nabycia w Sekretarjacie T. U. R. (Piotrkowska 83) codziennie od godz. 5—8 wiecz.

Z Robotniczego Wydziału Wychowania Dziecka.

Otwarcie „Ogniska” na Widzewie w sali Widzewskiej Manufaktury zgromadziło przeszło 200 osób młodzieży i rodziców. Do zebranych przemawiali tow. Wojtasiak, Łęcki, Szindlerowa, Danielewicz. Produkcje dzieci „Ognisk” wywołały wprost zachwyt na sali. To też oklaskom nie było końca. Po uroczystości dzieciom podano podwieczorek.

Uroczystość otwarcia „Ogniska” przy ul. Fabrycznej 11 odbędzie się w niedzielę, 5-go listopada o godz. 3-ej po południu. Blizsze szczegóły podane będą później.

OFIARY.

Na Robotniczy Wydział Wychowania Dziecka i Opieki nad Niem

Ob. Ferdynand Hykel za pośrednictwem tow. X. zł. 5.

Tow. Starzyński na R. W. W. Dz. składa znalezione 2 złote.

Wydział naukowy T. U. R.

Kurs nauk ekonomiczno-politycznych (wyższy).

W pierwszej połowie listopada otwarty zostanie wyższy kurs ekon-politycz. Na kursie prócz wykładów teoretycznych, prowadzonych metodą konwersatorjów uniwersyteckich, będzie cały szereg przedmiotów praktycznych, jak: sztuka prowadzenia obrad, prasa robotnicza, sztuka przemawiania itd.

Na kurs zasadniczo przyjmowani będą tylko ci, którzy wykażą się świadectwem ukończenia niższego kursu nauk ekon-politycznych. W drodze wyjątku mogą być przyjmowani na wolnych słuchaczy zwyczajnych i inni, mający dostateczne przygotowanie teoretyczne.

Zapisy na kurs odbywają się codziennie od 1-10 XI. br. w sekretarjacie T. U. R. w godzinach urzędowych.

Wykłady na dzielnicach.

Dla zorganizowania statych wykładów na dzielnicach, wzywa się komitety dzielnicowe, aby zgłosiły od dnia 10 listopada, jak często dzielnicę ich może zwoływać zebrania dla wysłuchania referatu, jakie dni na to wyznacza oraz wogóle jakie ma specjalne życzenia w związku z wykładami T. U. R.

Prawdziwa afera! „Rozwoju” i „Expressu”.

Dwie redakcje dzienników łódzkich, jedna chjeńska, chrześcijańska, „narodowa”, narodowo-demokratyczna, — a mianowicie redakcja „Rozwoju”, a druga „demokratyczna”, „postępowa”, „radyczna”, a mianowicie redakcja „Expressu” i „Republiki”, zgodne jak bracia samsy w zwalczaniu P. P. S. i w obronie wszelakiego rodzaju wyrzutków i prodigjów moralnych z P.P.S. nagle pokłóciły się z sobą i zaczęły wzajemnie mówić o sobie szczerą prawdę.

I tak: „Republika” i „Express” zarzucają „Rozwojowi”, że jego wydawca i redaktor „Czajewski sprzeniewierzył dary, złożone w redakcji „Rozwoju” przez patriotów na Skarb Narodowy i zarzut ten, — którego źródło jest nam dokładnie znane, — podtrzymuje i ogłasza już prawie rok cały — *bezsukutecznie*...

W rewanżu zaś redaktor „Rozwoju” zarzuca „Expressowi” *szantaże dziennikarskie*, wcale nikczemne bo szantaże polegające na niedrukowaniu artykułów za pieniądze, zatem zwykłe szantaże t. zw. *rewolwerowe*.

Każdy z redaktorów tych dzienników pisze o drugim, że jest *złodziejem, szantażystą i bandytą*, i każdy z nich pisze o sobie, że jest uczciwym, i że służy dobru publicznemu bezinteresownie. Sami „idealisci”, — którzy się widocznie znają i nie lubią jako konkurencji w tej samej branży „uczciwego” zarobku.

Nic nas nie obchodzi jedni i drudzy, ani ich moralność osobista ni publicystyczna, ale jest znamienne, że mówiąc o sobie, nie mają i nie mogą o sobie powiedzieć nic dobrego.

A jednak tacy odgrywają rolę w Łodzi i tacy zwalczają P. P. S. Należy wyrazić zadowolenie, że tacy nas *nie* bronią.

Szczególnie nikczemnie przedstawia się w całej tej rzeczywistej aferze redaktor „Rozwoju”, Czajewski, przeciw któremu jego przyjaciel zrobił doniesienie do policji o *kradzież i sprzeniewierzenie darów na Skarb Narodowy*; Czajewski się dotąd z tego zarzutu nie oczyścił, a kiedy mu „Express” znowu tę kradzież przypomniał publicznie, drukiem, *on milczy o tej sprawie*, a gada tylko o świństwach „Expressu”.

Gdyby głupiec miał odrobinę ambicji i honoru, już dawnoby zaczął starania o oczyszczenie się z takiego zarzutu, *jak kradzież i sprzeniewierzenie dobra publicznego*, darów, ofiarowanych na Skarb Państwa. Ale on woli o tym milczeć i doszukiwać się u innych „afer” metodą doszczętnie zżydźlonego łódzianina, który za jedyne lekarstwo na ból własnego zęba uważa to, że i redaktora „Expressu” ząb boli.

No, niech się redaktor „Rozwoju” Czajewski leczy dalej tą metodą, niech bodzie dalej do pewnego czasu, wbrew przystawiu polskiemu, że pewnemu stworzeniu rogi nie urastają. Rogi mu urosły niech bo-

dzie, będzie można za rogi chwycić i dobrze już przytrzymać...

„Głupi niedźwiedziu, gdybyś w mateczniku siedział...”

Walczy z alkoholizmem!

Dnia 23 ub. m. u Łódzkiego wojewody byli w delegacji tow. tow. Rapalski i Kałużyński, poruszając sprawę uchwał Wojewódzkiej Komisji antialkoholowej. Po umotywowaniu poniżej zamieszczonego protestu, delegacja wysunęła wniosek, w myśl którego Województwo winno unieważnić uchwałę Wojewódzkiego Komitetu Antialkoholowego.

PROTEST.

W dniu 2 czerwca r. b. Wojewódzka Komisja Antialkoholowa powzięła uchwałę, na zasadzie której postanowiono zwiększyć ilość wyszynków i handlu win i wódek.

Zważywszy, że zwiększenie ilości wyszynków (restauracji) przyczyni się do zwiększenia rozpijanania i demoralizacji ludności pracującej i godzi w zdrowie tejże klasy pracującej,

że uchwała Wojewódzkiej Komisji Antialkoholowej w sprawie zwiększenia ilości szynkowni z równoczesną beczynnością tejże Komisji w sprawie zwalczania alkoholizmu wskazuje na to, że większość Komisji przyczynia się do łatwego wyzbawiania ciężko zapracowanego zarobku wielu robotników, ułatwiając im nabywanie alkoholu, miast w tej dziedzinie należytej propagandy i oświaty,

że motywy Komisji bogacenia skarbu państwa przez zwiększenie ilości szynkowni godzą w interesy państwa i społeczeństwa, gdyż idąc po linii rozumowania Komisji, wychowanoby pijane i zatrute alkoholem społeczeństwo,

że normy ustawowe, określające ilość wyszynków (restauracji) są tylko maksymalną granicą, za którą nawet Komisji przekroczyć nie wolno; zaś intencja ustawodawców, jak również treść ustawy zmierza do stopniowego całkowitego zakazu sprzedaży i spożycia alkoholu.

Ze względów powyższych O. K. Z. Z. i Frakcja Radnych m. Łodzi P. P. S., jako wyraziciele opinji i dążeń poważnego odłamu klasy robotniczej, protestują przeciw uchwale Komisji i domagają się:

1) Wstrzymania przez p. Wojewodę ewentualnych zarządzeń w sprawie wydania nowych koncesji na wyszynki (restauracje) i handlu win i wódek.

2) Reasumcji uchwały W. Kom. Antialkoholowej z dnia 2 czerwca r. b. w sprawie powiększenia ilości wyszynków i handlu win i wódek.

3) Energicznego zastosowania w całej rozciągłości ustawy antialkoholowej zarówno co do treści, jak i intencji ustawodawców.

4) Współdziałania w tej akcji z instytucjami społecznymi, jako to: związkami zawodowymi, instytucjami oświatowymi i spółdzielni robotniczymi — celem szerzenia propagandy oświatowej antialkoholowej.

Kronika.

Sprostowanie. Z powodu umieszczonej przez nas w Nr. 39 „Łódzianina” notatki „Lekarz nie spełnił swego obowiąz-

ku”, dr. Meyer, lekarz miejski m. Pabjanic nadsyła nam poniższe sprostowanie, które zamieszczamy w całości, gdyż potwierdza ono w całości postawione zarzuty.

„Istotnie w dniu 20 września policjant z pomocą nieznanymi mi osób cywilnych do mego prywatnego mieszkania przyniósł późnym wieczorem nieprzytomnego S. B., twierdząc, że znalazł go na ulicy, nie może się od niego dowiedzieć ani nazwiska, ani adresu i podejrzewa otrucie. Ze zrozumiałych powodów lokowanie przez policję bezdomnego chorego w stanie „obłożnym” w mem prywatnem mieszkaniu, a nie w szpitalu, musiało się spotkać z mej strony z zasadniczym stanowczym sprzeciwem, zwłaszcza, gdy doraźne badanie moje stwierdziło, że stan S. B. nie odpowiada żadnemu poważniejszemu zatruciu, natomiast silne budzi podejrzenie na gruntowne zatrucie... wódką. Polecilem więc policji odwieźć tego „trupa” do szpitala miejskiego, gdzie wspomniane otrucie zostało jeszcze raz stwierdzone i normalnie minęło.

Oto cała treść zajścia, które stało się powodem wspomnianej złośliwej notatki, której anonimowy, może nie bez powodu, autor, lepiejby uczynił, gdyby ze zwykłego pijaka nie usiłował robić męczennika”.

Ze swej strony zaznaczamy, że lekarz nie spełnił swego obowiązku, gdyż obojętne jest, czy zatrucie nastąpiło alkoholem, czy czem innym. Przecież bywały śmiertelne otrucia alkoholem. W każdym wypadku pomoc winna być okazana.

Różne wiadomości.**Wybory do Kasy Chorych m. Kalisza.**

W dniu 26 ub. m. odbyły się wybory do Kasy Chorych w Kaliszu.

Wybory dały następujące wyniki: Lista nr. 1 (Poalej Sjon) 458 gł. — 4 mandaty; nr. 2 (P. P. S.) 1283 gł. — 11 mand.; nr. 3 (niezależni socjaliści) 468 gł. — 4 mand.; nr. 4 (Bund) 215 gł. — 1 mandat; nr. 5 (Chadecy) 753 gł. — 7 mand.; nr. 6 (N.P.R.) 412 gł. — 3 mand.; nr. 7 (Inteligencji Pracującej) 29 gł. — 0 mand.; nr. 8 (Lokalna) 9 gł. — 10 mand.

Z listy pracodawców: Lista nr. 1 (Polski Zjednocz. Komitet) 318 gł. — 6 mandatów; nr. 2 (Demokratyczna) 100 gł. — 2 mand.; nr. 3 (właściciele nieruchomości) 279 gł. — 5 mand.; nr. 4 (żydowskich rzemieślników) 142 gł. — 2 mand.; nr. 5 (Lokalna) —.

Unieważnienie Wyborów do Kasy Chorych w Bydgoszczy.

„Robotnik” donosi:

Wybory do Kasy Chorych m. Bydgoszczy, zarówno z grupy ubezpieczonych, jak i pracodawców, zostały, na skutek otrzymanych protestów, unieważnione przez Krajowy Urząd Ubezpieczeń w Poznaniu.

Nowe wybory odbyć się mają w ciągu najbliższych 4 miesięcy.

(Pisaliśmy swego czasu o skandalu wyborów Bydgoskich. Jak wiadomo, wszystkie głosy socjalistyczne zostały wówczas unieważnione, z powodu nieco większego, niż przepisany rozmiar kartek i pomimo, że towarzysze nasi według ilości otrzymanych głosów, mieli prawo do 13 mandatów, a chadeko-enpeery tylko do 7, Główna Komisja Wyborcza oddała wszystkie mandaty chadeko-enpeerom!)

Urzędy państwowe walczą z przepisami o ochronie pracy.

Pracownicy intelektualni w czasach powojennych nie znajdują się w lepszych warunkach niż robotnicy fabryczni i niedaleką już jest chwila, w której pęką ostatnie zapory, dzielące ludzi pracy na dwa obozy, i nastąpi połączenie w jedną całość patrzących dziś jeszcze na siebie z ukosa „inteligenta” — człowieka pracującego umysłowo i „robotnika” — człowieka pracującego fizycznie — tworząc przez takie połączenie siłę, która będzie w stanie nakazać szacunek dla pracy i przekonać wszystkich, że tylko praca normalna i nie wyzyskiwana ma prawo bytu w powojennej Europie.

Reakcja rozumie dobrze czem jej grozi takie połączenie, a chcąc odwrócić chwilę swojego upadku w nieskończoność, czyni wszelkie wysiłki, by pracownik intelektualny był tylko biernym i słabym widzem rozgrywanej się wielkiej walki.

Tem się też tłumaczy zakaz organizowania się urzędników państwowych i użyteczności publicznej, tem się tłumaczy nadzwyczajne tytułowanie urzędników różnych kategorii przy jednoczesnym ustaleniu tak małych różnic w poborach, że zakrawa to wprost na kpiny, tem się wreszcie tłumaczy to, że przy każdej sposobności przekonywa się urzędnika, iż jest on czemś nadzwyczajnym, gdy robotnik jest tylko „wołem roboczym i niczem więcej”.

Zjawisko to jest powszechne w stosunku do pracowników intelektualnych i biurowych.

Gdy to wszystko się dzieje i gdy niektórzy pracownicy umysłowi nie rozumiają tego, jak śmieszną rolę odgrywają w obozie robotniczym, nie reagując nawet najdelikatniej na zmuszanie ich do pracy 12-godzinnej a nawet dłuższej codziennie za zwykłą lłą płacę — nie dziwi nas wcale — boć trudno człowiekowi pojedynczemu, nie złączonemu żadną organizacją znaleźć dość siły dla skutecznego przeciwstawienia się krzywdzającemu go naczelnikowi; gdy jednak naczelnik, obywatel państwa demokratycznego zmusza urzędników do przekraczania przepisów o ochronie pracy, zmu-

szeni jesteśmy wyrazić zdziwienie, a nawet oburzenie pod adresem takiego zwierzchnika.

A takich panów mamy do zanotowania kilkunastu, narazie jednak wymienimy tylko dwóch, jako najbardziej „zasłużonych”.

Pierwszy z nich to kierownik łódzkiej państwowej fabryki wyrobów tytoniowych, który od robotników i pracowników, przyjmowanych do pracy, wymaga podpisania zobowiązania, że nie mają żadnych praw, pracować będą tylko tak długo, jak długo pracy starczy i usunięci mogą być w każdej chwili bez dwutygodniowego wypowiedzenia.

Drugim niemniej ciekawym okazem jest naczelnik drugiego urzędu skarbowego.

W urzędzie tym, mającym około 12,000 płatników podatkowych i obejmującym całe śródmieście, gdzie koncentruje się niemal cały przemysł i handel, pracuje tylko 60 osób, praca zaś, ze względu na jej różnorodność, wymaga personelu przynajmniej w dwójnasób zwiększonego.

Pan naczelnik jednak stale oświadcza, że personel jest dostateczny, a jeżeli pracy nie można podjąć do... ósmej wieczorem, toć przecież do 10-ej lub 11-ej wieczorem również można popracować, gdyż praca musi być na termin wykończoną.

Tak się dzieje już od półtora roku stale, bez przerwy, z tą tylko różnicą, że poprzednik p. naczelnika był mniej dokładnym w wymaganiach, skutkiem czego praca niejednokrotnie wykonywana była z mniejszym nakładem czasu. Czyż w takich warunkach można się dziwić wszelkim niedokładnościom, odbijającym się nieraz bardzo dotkliwie na ludziach biednych, mających nieszczęście należeć do grup opodatkowanych? A przecież trzeba być sprawiedliwym i przyznać, że urzędnik przepracowany, przygnębiony, może mimowoli nie wypełniać swych obowiązków należycie a nawet rozmyślnie może być niesprawiedliwym, gdy czuje, że z nim postępują niesprawiedliwie, każąc mu pracować całymi

latami ponad siły, po kilka godzin dziennie nadetatowo, bez żadnego wynagrodzenia.

Obecnie został urządzony kurs trzymiesięczny dla urzędników skarbowych, który ze zrozumiałych względów zasługuje na poparcie tak władz wyższych, jak i urzędników.

Kurs trwa codziennie od godz. 6-ej do 9-ej wiecz.

Na zwróconą lekko uwagę, że w urzędach obowiązuje 7-io, względnie 6-io godzinny dzień pracy, t. j. od godz. 8-ej, względnie od 9-ej rano do 3-ej po południu i ta norma jest obecnie konieczna ze względu na kurs, który zajmie codziennie 3 godziny, co w ogólnej sumie daje już 10 godzin wyteżonej pracy umysłowej — pan naczelnik odpowiedział, że „wszyscy musicie pracować od 8-ej rano do 5-ej po południu bez przerwy”.

A więc przez jedną godzinę biedny urzędnik czy urzędniczka musi odbyć podróż do domu i spożyć obiad, poczem znaleźć się na miejscu na kursach. A przecież na obiad porcjowy w restauracji ze swojej pensji 120-złotowej urzędnik nie może sobie pozwolić.

Czyż to ma być również wymagane jako świadczenia ze strony urzędników na sanację skarbu?

Możeby Ministerjum Pracy zechciało wyjaśnić, czy poszczególni naczelnicy urzędów mają przywilej przekraczania przepisów o ochronie pracy, gdyż wiemy, że inni naczelnicy wydziałów polecają kończyć pracę o godz. 3 po poł., lub stosują doliczanie wynagrodzenia za godziny nadetatowe?

Możeby też Sejm zechciał zainteresować się tem, jak są wykonywane jego uchwały?

Odpowiednie wykwalifikowanie i wynagradzanie urzędników mogłoby mieć lepszy skutek, niż oświadczenia p. ministra skarbu w jego wywiadach prasowych, że urzędy skarbowe funkcjonują wadliwie, bo dziś wszyscy lepsi urzędnicy usuwają się od służby państwowej, oddając się pracy prywatnej (która daje znośniejszy byt), że szkoda dla postępu i demokracji. **Nowal.**

Oszczędzacie dużo
pieniędzy



jeśli nosicie
obcasy i zelówki gumowe

BERSON

D. Prybulski

Choroby skórne, włosów,
weneryczne, moczołciowe
(niemoc płciowa).
Leczenie światłem (lampa
Kwarcowa), promieniami
Roentgena.

od 9 — 1 i od 4 — do 8.
Dla pań od 4 — 5.

Zawadzka 1.
tel. 25-38.

Uczcie się
języka

ESPERANTO!

Stowarzyszenie Esperantystów
„Laboro“ („Praca“)
w Łodzi, Zamenhofa 17.



MIEJSKI KINEMATOGRAF OŚWIATOWY

Wodny Rynek 44.

Od poniedziałku dnia 27-go października r. b.

Trzej Muszkietierowie

Według słynnej powieści Aleksandra Dumasa
serja VI (ostatnia)

Początek seansów: dla młodzieży o godz. 3-ej po poł.
dla dorosłych o godz. 6-ej i 8.45 w.



**Czas odnowić
prenumeratę!**

Ceny ogłoszeń: Miejscowe: Drobne: za wyraz 5 groszy (najmniej 50 gr.). Dla poszukuj. pracy i o zagubionych dokumentach za wyraz 1 grosz. **Zwyczajne:** Za 1 milim. jednołamowy 10 gr. (str. 5 łam.), komunikaty, nekrologi i w tekście przed kroniką po 20 gr. (strona 3 łamowa) Zamiejscowe o 50 proc. i zagraniczne o 100 proc. drożej.